

Jan Dürr-Durski

Stanisław Herakliusz Lubomirski w czasie spisku przeciwko Janowi III : paszkwile na Stanisława Antoniego Szczukę

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 56/3, 179-191

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN DÜRR-DURSKI

STANISŁAW HERAKLIUSZ LUBOMIRSKI
W CZASIE SPISKU PRZECIWKO JANOWI III

PASZKWILE NA STANISŁAWA ANTONIEGO SZCZUKĘ

W rękopisie kasztelana międzyrzeckiego Adama Żychlińskiego znajdują się kopie dwu wierszowanych paszkwilów na referendarza koronnego, Stanisława Antoniego Szczukę¹. Utwory te, dotychczas nie odnotowane bibliograficznie, nie powtarzają się w innych rękopisach², co zaś szczególnie ważne, figuruje nad nimi nazwisko autora — nie byle kogo, bo znakomitego poety, Stanisława Herakliusza Lubomirskiego.

Powiedzmy od razu, teksty te należą do najciekawszych w całej staropolskiej poezji politycznej: dotyczą burzliwych wypadków nadzwyczajnego sejmu warszawskiego, 17 listopada 1688 — 1 kwietnia 1689, uważanego za „najstraszniejszy z sejmów” epoki Jana III³; rzucają światło na wyjątkowo dramatyczny moment w życiu poety, kiedy zawisła nad nim groza bankructwa politycznego; stanowią wreszcie jedyny w swoim rodzaju przejaw jego działalności pisarskiej na polu nie znanym dotychczas z jego biografii.

Na sejmie tym wśród niebываłego podniecenia zdemaskowała się przyparta do muru opozycja magnacka i ujawniła istnienie formalnego

¹ Obecnie własność plockiej Bibl. im. Zielińskich PAN, rkps nr 114, s. 267—270. Jest to rękopis (31,6×19,9 cm), tabl. 1, VIII, 376, pol.-łac. z lat 1683—1689, zawierający kopie i tłumaczenia mów, listów, różnych dokumentów dotyczących polskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej, głównie z okresu panowania Jana III Sobieskiego.

² W spalonym w r. 1944 rkpsie Bibl. Narodowej sygn. R. F. XVII. 20, k. 333, mieścił się tylko fragment (w. 1—20 i 27—30) obszerniejszego z tych paszkwilów, zarejestrowany przez J. Nowaka-Dłużewskiego (*Bibliografia staropolskiej okolicznościowej poezji politycznej. (XVI—XVIII w.)*. Warszawa 1964, s. 76). Zachował się on w kopii zrobionej przez prof. Nowaka-Dłużewskiego, za której użyczenie uprzejmie Mu dziękuję. Tekst w rkpsie Ossolineum, sygn. 3568, s. 325 (odnotowany w tejże *Bibliografii*, s. 76), nie pokrywa się z fragmentem w Bibl. Narodowej, sygn. R. F. XVII. 20, k. 333. Jest to odrębny tekst fraszki *Na Szczukę*.

³ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*. T. 2. Warszawa 1936, s. 117.

sprzysiężenia dążącego do detronizacji Jana III. Jak wiadomo, plan pozabawienia Sobieskiego korony zrodził się w kołach opozycji w odpowiedzi na czynione przezeń próby naprawienia zerwanych w roku wyprawy wiedeńskiej stosunków z Francją, prowadzącą politykę antyhabsburską. Po klęsce generalnej kampanii w r. 1686 Sobieski zrezygnował ostatecznie z myśli o pokonaniu Turków, zajął się natomiast umacnianiem pozycji syna Jakuba w kraju. Ludwik XIV, choć odmówił posiłków na wojnę z Turcją, chętnie przyrzekł pomoc w zapewnieniu tronu królewiczowi Jakubowi.

Przypominając najważniejsze fakty dla zrozumienia tła historycznego paszkwilów⁴, pragnę zwrócić uwagę na momenty dotyczące udziału marszałka wielkiego koronnego w ówczesnych intrygach politycznych. Mazał w nich palce idąc w ślady ojca, który wznieceniem rokoszu zamącił cały kraj.

Ze swoją niechęcią do dworu nie taił się od dawna. Świadczą o niej m. in. wierszyki w *Melodii duchownej o przesłodkiej narodzenia naszego Zbawiciela... tajemnicy* (Kraków 1682):

Stabat Petrus in atrio principis et iterum negavit

Nauczy dwór obłudy i kto raz do dworu
Nogę wstawi, zapomni cnoty dla faworu.
Świadkiem Piotr, choć tylko raz weszła jego noga
Na pałac, aż trzy razy odprzysiął się Boga.
Choć tylko w sieni stanął, a poblądził w wierze.
Cóż dopiero, gdyby był z raz w antykamerze.

Haec autem cum dixisset, unus ministrorum dedit Jesu alapam

Prawdą wieczną jest Chrystus, przecię go nie znają
Na dworze i o prawdę prawdy się pytają.
Więc że cierpi policzek, gotowa przyczyna.
U dworu dać po gębie prawdzie nie nowina.

Nie mamy co do tego wątpliwości, że w ścisłym związku z akcją podjętą przez opozycję pozostawał nagły wyjazd Lubomirskiego za granicę w lutym 1687. Motywował go w krótkim liście do króla zamiarem odbycia pobożnej pielgrzymki do Rzymu⁵. W rzeczywistości była to podróż

⁴ W oparciu o pracę K. Piwarskiego, *Między Francją a Austrią. Z dziejów polityki Jana III Sobieskiego w latach 1637—1690*. Kraków 1933. „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filologicznego PAU”, seria II, t. 34, nr 1.

⁵ Rkps PAN 1077, s. 137. W ten sam sposób wyjaśniał swój wyjazd przed senatem po powrocie (zob. *Votum na Radzie postkomicyjalnej po rozerwanym sejmie w Grodnie 20 marca 1688*. Rkps PAN 1077, s. 69 n., także w osobnym druku). Czas trwania podróży określić można bliżej, ponieważ 6 III pisze z Rzymu list (rkps Bibl. Czartoryskich 5876, 22625), a 13 III pisze już z Warszawy (rkps Bibl. Czartoryskich 5876, 22626) — cyt. R. Pollak we wstępie do: S. H. Lubomirski, *Wybór pism*. Wrocław 1953, s. XXVIII. BN I, 145.

w sekretnej misji politycznej, zleconej mu przez opozycjonistów przygotowujących spisek detronizacyjny. W czasie tego pobytu za granicą Lubomirski odbył konferencje na dworze cesarskim (dwukrotnie), u doży w Wenecji, w Watykanie u papieża. Odwiedził również księcia lotaryńskiego i wdowę po królu Michale Korybucie.

W kilka miesięcy po powrocie Lubomirskiego zawarte zostało porozumienie spiskowców, którego akt (nie ujawniony nigdy) mieli podpisać obok niego: Jan Wielopolski, Marcin Zamojski, Jędrzej Chryzostom Załuski, Michał Radziejowski, Benedykt Sapieha, Franciszek Gałeczki, Bonawentura Madaliński. Lubomirski był w tym gronie przodującą indywidualnością pod względem intelektualnym. Można przypuszczać, że w jego rękach spoczywało kierownictwo kampanią prasową, m. in. również cała paszkwilancka robota.

Partia pozostająca przy królu i reprezentująca politykę dworską była o wiele skromniejsza. Do naprawdę oddanych i pewnych stronników należeli: regent kancelarii królewskiej, od r. 1688 referendarz, Stanisław Antoni Szczuka, biskupi Jan Małachowski i Jan Zbąski, Marek Matczyński, Stefan Bidziński.

Tak przedstawiał się rozkład sił, kiedy król Jan Sobieski niespodziewanie zachorował i przed partiami zarysowała się możliwość bliskiej elekcji, co musiało wzmocnić ich działalność. Naczelnym hasłem jednej była „ekskluzja Piasta” i popieranie któregoś z kandydatów Wiednia i Berlina, hasłem drugiej — zapewnienie tronu królewiczowi Jakubowi.

Opozycja czując przewagę zaczęła się domagać zwołania sejmu. Pragnęła oficjalnie zarzucić królowi łamanie praw szlacheckich, wyrażające się w planach dynastycznych. W tych warunkach dwór postanowił przejść do ofensywy, aby uprzedzić zarzuty. Wykorzystując napływające zewsząd ostrzeżenia o istnieniu spisku magnatów, a zwłaszcza listy (przejęte w Oliwie) mówiące wyraźnie o porozumieniu Sapiehów z Berlinem i Wiedniem, zwolennicy Sobieskiego pragnęli wysunąć hasło obrony wolności elekcji, która nie pozwalała na tworzenie sprzysiężeń za życia króla. Plan ten oznaczał pobicie opozycji jej własną bronią. Wykonanie powierzono zaufanemu stronnikowi dworu — Stanisławowi Antoniemu Szczuce.

Król cenił w nim nie tylko człowieka szczerze oddanego sprawom kraju, ale i szeroki umysł wsparty gruntowną wiedzą prawniczą (wysztychowaną przez magnatów). Poza wypowiedziami dyktowanymi zazdrością o łaski króla wszyscy współcześni wyrażali się o jego osobie z wielkim uznaniem. Dobry znawca tej epoki, Julian Bartoszewicz, pisze o nim:

była to prawość chodząca: oddałby wszystko w potrzebie dla Rzeczypospolitej [...], był mężem stanu [...] w całym znaczeniu tego wyrazu [...] ⁶.

⁶ J. Bartoszewicz, *Antoni Szczuka*. „Tygodnik Ilustrowany” 1862, t. 4, nr 146, s. 18.

Sejm grodzieński (27 I — 5 III 1688) stał się polem bezowocnych zmagania między obu partiami. W trzecim dniu obrad wynikła sprawa chorążego wileńskiego, Kazimierza Stanisława Dąbrowskiego, stronnika Sapiehów, któremu odmówiono prawa głosu ze względu na ciążyący na nim pozew sądowy. Opuścił on izbę z protestacją, z czego opozycja uczyniła zarzut, iż partia dworska dąży do zapewnienia sobie większości przez pozbycie się wrogów. Szczuka wystąpił z projektem konstytucji zabraniającej mówić o elekcji za życia króla. Było to tym bardziej aktualne, że król Jan III niespodziewanie wyzdrowiał. Projekt Szczuki zyskał aprobatę szlachty i dwór zaczął powoli przechodzić do ofensywy.

Opozycja zaskoczona zmianą sytuacji postanowiła silniej się zjednoczyć. Zawarto drugi z kolei układ, którego akt podpisali przedstawiciele Litwy: Sapiehowie, Ogińscy i wojewoda nowogrodzki Uniechowski.

Obrady były bardzo utrudnione, ponieważ nie uzyskano zgody na wybór marszałka. Litwini nie zgadzali się na żadne propozycje, uzależniając wszystko od powrotu do izby Dąbrowskiego. Po miesiącu bezpłodnych dyskusji okazało się, że właściwie dalsze trwanie sejmu, faktycznie dotąd nie ukonstytuowanego, nie leży w interesie żadnej ze stron. Ale winę za zerwanie sejmu dwór chciał zepchnąć na opozycję — usiłując zyskać na czasie wobec tego, że czas zaczął pracować na jego korzyść. Zmarł bowiem kanclerz Wielopolski, a część jego papierów, które dostały się w ręce dworu, świadczyła o formalnej zмовie przeciwko królowi, co mogło pogrzebać opozycję w oczach społeczeństwa. W przychwyconych równocześnie listach znaleziono wzmianki o 63 artykułach zawartych w akcie sprzysiężenia z roku 1687. Najdalej z nich idące dotyczyły planów zamachu na skarb królewski w Malborku, skąd łupy chciano przeznaczyć na obronę wolnej elekcji.

Pod koniec kadencji powrócił do izby Dąbrowski, przekupiony w końcu przez króla — według zdania Wacława Potockiego, w którego twórczości sprawa znalazła żywy oddźwięk⁷. O przekupieniu Dąbrowskiego rozgłaszano wieści, aby przekonać społeczeństwo o dobrych intencjach króla, pragnącego doprowadzić sejm do pomyślnego końca. Powrót Dąbrowskiego nie przyczynił się jednak do zgody w izbie — sejm został zerwany.

Dogodną sytuację po zerwaniu sejmu wykorzystali natychmiast posłowie opowiadający się po stronie króla, układając *Manifest posłów, województw i powiatów*. Wystąpili w nim ostro przeciwko klikom magnackim, obciążając je winą za zmarnowanie sejmu, „który się skończył, nim

⁷ W. Potocki, *Pisma wybrane*. T. 2. Warszawa 1953, s. 84—86 (wiersze: *Ścięcie nie na śmierć, Ujmowanie swowolnych posłów*).

być zaczął”. Podkreślali natomiast dobrą wolę króla i wzywali szlachtę do pospolitego ruszenia, „aby bracia w domach pozostali wraz z nami obronę Rzplitej obmyśleli”.

Opozycja puściła w obieg *Informację prawdziwą i dostateczną rozewrania sejmu* oraz ogromną ilość paszkwilów. Godziły one bardzo mocno w stronników dworu, a nawet w osobę samego monarchy. Szczuka odpowiadając na te ataki w utworze *Respons posła bez interesu na informację paszkwilową status* dowodził, iż na zerwaniu sejmu zależało Lubomirskiemu, „by się nie spytano, po co, od kogo i z jakimi propozycjami do panów postronnych jeździł”⁸, a także Benedyktowi Sapieżę, którego nadużycia finansowe na Litwie mogły zostać odkryte i publicznie napiętnowane.

Jeśli chodzi o Lubomirskiego, to na zwołanej przez króla radzie posejmowej, która miała dać obraz nastrojów wśród szlachty, wygłosił mowę pełną niebywalej obłudy (ogł. pt. *Votum na radzie postkomicyjalnej*). Przypomniał elekcję Jana III i fakt, że on właśnie ogłosił jego wybór. Podkreślił, że jest pełen szacunku i miłości do króla, musi jednak z obowiązku senatorskiego dbać o poszanowanie wolności. Usprawiedliwiając się ze swej podróży do Włoch, motywował ją celami prywatnymi. Oczywiście było to jawne kłamstwo.

Aby zadać decydujący cios opozycji, Sobieski postanowił zwołać sejm w Warszawie. Poprzedziły go burzliwe sejmiki elekcyjne, ponieważ opozycja starała się utrudnić wybór posłów z kręgów dworskich. Nie odniosła jednak większych sukcesów, tak że otwarcie sejmu nastąpiło 17 grudnia 1688 przy zdecydowanej przewadze stronnictwa dworskiego. Potrafiło ono przeprowadzić wybór Szczuki marszałkiem izby poselskiej, ale na tym skończyła się jednomyślność posłów. Opozycjoniści zaczęli utrudniać i opóźniać obrady. Szczuka próbował przeprowadzić ważną konstytucję o porządku obrad sejmowych. Nie pozwolono mu jednak na odczytanie ustaw dotyczących bezpośrednio króla i jego rodziny. Sobieski wobec ogromnego wzburzenia na sali, by nie przewlekać obrad, zgodził się na pominięcie własnych spraw. Senatorowie złożyli mu podziękowanie, ale Szczuka żądał, aby król otrzymał satysfakcję za zniewagi. Opozycja wszczynając tumulty uniemożliwiała odczytanie jakiegokolwiek projektu przez marszałka. W tej sytuacji Sobieski na tajnym zebraniu najwierniejszych senatorów postanowił przedstawić dowody istnienia sprzysiężenia, a więc tekst aktu grodzieńskiego (wcześniejszego nie udało się zdobyć), listy Lubomirskiego do ministrów cesarskich oraz dowody umowy między Sapiehami a dworem neuburskim. Opozycja usiłowała za wszelką cenę nie dopuścić do jawnego skandalu, co się jej oczywiście

⁸ Piwarski, *op. cit.*, s. 87, 89.

udało, choć sejm został powiadomiony o istnieniu sprzysiężenia. Komisja, którą wyznaczono dla śledztwa, wykazała dziwną nieudolność. Nie potrafiła znaleźć klucza do zaszyfrowanych listów Lubomirskiego, tak że oskarżenie przeciwko niemu właściwie upadło. Zarówno w tej sprawie, jak i na każdym kroku znać było rękę dyplomacji habsbursko-watykańskiej.

Szczuka nie dawał za wygraną, chcąc przywrócić porządek w obradach. Zaczął czytać projekt *Konstytucji o konfidencji stanów Rzplitej*. Natychmiast przerwał mu Lubomirski, podnosząc z krzykiem, że nieprawne przetrzymywanie jego korespondencji jest sprzeczne z założeniami takiej konstytucji. Reszta posłów nie miała nic przeciwko wysłuchaniu projektu pod warunkiem, że nie będzie w nim niczego przeciw wolności szlacheckiej. Konstytucja zawierała podziękowanie króla za przejęcie się stanów jego krzywdami oraz rezygnację z własnych pretensji. Stanowczo jednak, w oparciu o dawniejsze konstytucje z r. 1668 i 1674, zabraniała korespondencji z obcymi dworami oraz samowolnych wyjazdów za granicę. Ogłaszała wreszcie skasowanie wszelkich szkodliwych państwu i królowi spisków.

Piekielna burza rozpętała się, gdy w kontekście aktu padły zdania na temat „wiecznie trwającej szczęśliwości domu królewskiego”. Opozycjoniści traktowali je jako zagrożenie wolnej elekcji i zapowiedź przesadzającą następstwo tronu. Aby położyć wreszcie kres atakom opozycji, król oznajmił, że przedstawi dowody konspiracji Sapiehów. Natychmiast wystąpił Benedykt Sapieha i, nie mając innego wyjścia, z podniesioną głową odczytał oryginalny akt spisku, podjętego rzekomo tylko dla obrony wolności przed zamachem sukcesyjnym Sobieskich.

Tak jawne opowiadanie się przeciwko królowi wywołało ogólne oburzenie. 15 marca Małopoleanie i osobno Wielkopoleanie na sesjach prowincjonalnych domagali się zatwierdzenia spornych konstytucji albo konfederacji przy królu względnie sejmu konnego dla ukarania winnych. Izba poselska stała się widownią tak gwałtownych sporów, że w końcu gwardia królewska musiała zaprowadzić porządek wśród posłów, ponieważ rzucali się na siebie nawzajem z obnażonymi szablami. 1 kwietnia nie pociągnięci do odpowiedzialności Sapiehowie zerwali sejm.

Do klęski dworu w całej sprawie przyczynił się w dużym stopniu sam król, który w decydującym momencie zachwiał się, dając posłuch doradcom (należał do nich nuncjusz Cantelmi), aby pójść na ustępstwa.

Paszkwile Lubomirskiego na Stanisława Antoniego Szczukę, marszałka sejmu warszawskiego 1688—1689, napisane zostały przed burzliwymi zajęciami w sejmie spowodowanymi wyzywającym ujawnieniem spisku przez Benedykta Sapiechę. Pełno w nich nienawiści do Szczuki, który kierował akcją przeciw spiskowcom, ale nie znajdujemy echa tych opa-

łów, w jakich znalazł się Lubomirski na skutek wykrycia jego listów i odsłonięcia jego działalności spiskowej. Były one fragmentem kampanii obrzucania błotem stronników królewskich. Asumpt do ich napisania dała pochwalna wiernopoddańcza mowa wygłoszona przez Szczukę na powitanie króla po przybyciu do izby sejmowej⁹.

Mowa Szczuki to produkt typowy barokowej sztuki retorycznej: napisana jest prozą makaronizującą, w tonie górnolotnego panegiryku, aż ugina się od czołobitnych frazesów. Znalazły się w niej takie np. wier-nopoddańcze hiperbole: „Owo zgoła nie masz takiego imienia, którym byśmy cię, Najjaśniejszy Mościwy Panie, nazwać mogli bez naszego obowiązku”, albo: „Z poddaństwem uniżonym życzymy, aby świat odstąpiwszy baśliwych siedmi cudów, panowania Waszej Królewskiej Mości *miretur miracula*”. Pod niebiosa wynosi tryumfy odniesione przez króla w wojnach z Turkami, a zwłaszcza zwycięstwo pod Wiedniem. Szczuka z uniżonością zwracał się nie tylko do króla, ale także do królowej i królewicza Jakuba. Ubolewał, „jeżeli na ostatek na dziedzicznej schodzić będzie wdzięczności, jeżeli się na nią Rzplta zdobywać nie potrafi”.

Obfita retoryka nie przesłaniała jednak w tej mowie istotnej intencji: forsowania polityki dynastycznej Sobieskich. O te intencje chodziło w istocie rzeczy Lubomirskiemu w jego paszkwilach będących odpowiedzią na tę mowę. O sposób traktowania przez Szczukę elekcyjnego króla jako dziedzicznego monarchy.

Zapoznajmy się z paszkwilami Lubomirskiego (ze względu na małe wyrobienie ortograficzne i niedokładność kopisty pisownia paszkwilów została zmodernizowana, ale drobne osobliwości zachowano).

PROJEKT NA TĘ MOWĘ NAPISANY PRZEZ JEGO MOŚCI PANA STANISŁAWA LUBOMIRSKIEGO, MARSZAŁKA WIELKIEGO KORONNEGO, 1688

Kto wolny sobie, a kto sługa, z mowy
Znać, po ukłonie, ale więcej słowy.
Wyszła z sług cnota i honor wrodzony
W wolności czyli w niewoli spłodzony.

⁵ Do ciebie, Szczuka, moja idzie mowa,
Żeś nędzarz, słuźka i szalbierska głowa.
Kokoszym szczęściem łaskać się trafiła
I pracowite Grabie ozdobiła.

⁹ Pełny tekst tej mowy, pt. *Powitanie Króla Jegomości Jana Trzeciego od Izby Poselskiej przez Imć Pana Szczukę, Marszałka natenczas Poselskiego na rozewanym Sejmie w czasie do 29 Decembris. A. 1688*, mieści się w rękopisie Żychlińskiego. Rkps Bibl. im. Zielińskich PAN, sygn. 114, s. 262—267.

- Miasto wdzięczności zrodzonej w swobodzie,
 10 Ustamiś mówił jakby na ogrodzie.
 Cny naród polski siedział pod swym panem;
 Wie, że jest królem, lecz był i hetmanem,
 Wolnymi głośy na tron wyniesiony,
 Bronił wolności, równie w niej zrodzony.
- 15 Moskiewskim trybem czołgnąc się na brzuchu,
 Wyżegłeś izbę, niewolniczy duchu!
 Więcś naprawił imieniem rycerstwa,
 Nie mający w tym zlecenia — z pochlebstwa.
 Zamilkieś klęsek, chwaliłeś wygrane,
- 20 A krom wiedeńskiej są wszystkie przegrane.
 Łoży cna Polska przewagi na ludzi,
 Jasyr han co rok bierze, a nie wzbudzi
 Cię prawda, sługą wszakeś jest u pana.
 Bądź prawdy stróżem! Chybaś kinnikana
- 25 Potomek, który jak Protheus lice
 Wywracał, prawdę ty wzajem na nice.
 Odrodkis nazwał litewskie narody,
 Które nie z złości, lecz prawie z przygody
 Sejm opuścili, gdy dwór pragnął chciwie
- 30 Prawa podeptać, nie pomniąc właściwie
 Na swe przysięgi i prawa zawarte,
 Że niewzruszone miały być, niestarte,
 Bo ich przodkowie własną krwią nabyli;
 Dziw, gdyby onych za Piasta pozbyli.
- 35 Obrales mowę, wszczales kulawego.
 Cudzą rzecz mówić — dzieło niedbałego,
 Lecz żeby wolność nie szła pod chromotę,
 Pomnij na Boga, jeśli nie na cnotę.
 Szcypiesz imiona i serca wspaniale,
- 40 Fałszem niezwykłym udajesz zuchwale,
 Że ta żrzenica, gdy cierpi wolności
 Z nowych wymysłów, żal ma w obfitości.
 Nie sam należysz, lisie, do Korony,
 Miłość i zgoda osiadają trony.
- 45 Przeciw statutom, prawom, panie pośle,
 Dawny wiek nie dał mówić, a ty, ośle,
 Śmiales wyzionąć! By-ć kijem nie dano,
 Bo-ć ich jak osłu pięć set obiecano.
 Chorąży nurski, brat twój poufały,
- 50 Nie dissuadował, pomniąc zakamiały,
 Jak na poselstwo czerskie dybał chciwie,
 Gdy, że źle mówił, wytargał mu kniwie.

w 9 ND: zrodzony.

w. 14 ND: również.

w. 15 ND: Moskiewskim duchem; ND i rkps Żychlińskiego: czołgać się.

w. 17 ND: Wieleś nagadał.

w. 27 ND: z prawa przygody.

- Lechowie starzy i Jagiellonowie
 Prawa nadali, a czemuż Piastowie
 55 Mają je znosić, zwyczaje i mody
 Wszczynać nie bez swej tudzież polskiej szkody?
 Wziąłeś i koniec mowy z zakristijej,
 Właśnie jakoby biskup z charistijej.
 Mówiłeś, prawda, godnych wiele rzeczy,
 60 Lecz, jak masz zwyczaj, nie zapomniał pieczy
 Pochlebstwa, którym fałszem znamienitym
 Zostałeś w łasce królewskiej obfitym.
 Nigdy ancillae w kościele wolności
 Non quadrat imię, chybaby z gnuśności,
 65 Że każdy na nią jak drzewo pochyłe
 Hartowną czyli słabą ściąga żyłę.
 Tobie samemu exoramen służy,
 Żeś kiep, niewolnik, nic nie piszę dłużej.

PODOBNY PIERWSZEMU PROJEKT
 NA TEGOŻ PANA SZCZUKĘ

- Jak nie był strach ani trwoga!
 Śmiertelnego króla w Boga
 Gdy z pochlebstwa mienił Szczuka.
 Mowa głupia, głupia sztuka
 5 Równać króla do wieczności!
 Twarz i promienie jasności
 Przyznać, co bóstwu należy.
 Bóg jest światłem, a król w wieży
 Śmiertelnego siedzi ciała;
 10 Proch, gnój, smród jest jego chwała.
 Ani równej z Bogiem pragnie
 Chwały, wiedząc, że upadnie
 Nagle; kto się górą nosi,
 Częstokroć się w bólach rosi.
 15 O jaka to znaczna strata
 Mądrego księdza opata,
 Co mu łożył na nauki,
 A on przeszedł i nieuki.
 Źle mało, źle umieć siła,
 20 Rozum nauka skaziła.

Rzeczą najbardziej widoczną w obu paszkwilach jest ogromne uczuciowe zaangażowanie się autora. Lubomirski, dbający zwykle o wytworną formę swych wypowiedzi, tu przemawia z prawdziwą pasją, obrzucając Szczukę stekiem mniej lub więcej ordynarnych inwektyw. W paszkwilu pierwszym robiąc aluzję do ludowego przysłowia: trafiło się jak ślepej kurze ziarno, karierę Szczuki określa jako „kokosze szczęście”, by tym dosadniej wyrazić swe lekceważenie, nawet pogardę, dla niezasłużonych zaszczytów, którymi Szczukę dwór obdarzył. Określenie „pracowite”

w zastosowaniu do herbu Szczuki — Grabie — to wyraźna złośliwa aluzja do rzekomo niskiego pochodzenia marszałka. Pracowitymi nazywano zazwyczaj chłopów. Mieszczanom przysługiwał tytuł: sławetny. Magnatów oburzał fakt, że ten „szlachetka”, jak Szczukę nazywano, piął się w górę dzięki królowi.

Ton wiersza staje się spokojniejszy, bardziej rzeczowy, kiedy Lubomirski przypomina, że Sobieski był najpierw hetmanem, a tron zawdzięcza „wolnym głosom”. Tak wysoko został wyniesiony dlatego, że bronił praw — tych samych, które dziś łamie. Przechodząc znów do bezpośredniego ataku, Lubomirski obciąża marszałka winą za zerwanie sejmu grodzieńskiego (5 III 1688) i podkreśla, że nie miał on prawa przemawiając w imieniu wolnych ludzi używać tak wiernopoddańczych zwrotów; do tego nikt go nie upoważnił.

Rozpatrując mowę Szczuki, Lubomirski zarzuca jej kłamliwość i wypaczanie prawdy: oprócz wiedeńskiej wszystkie kampanie były przegrane. Wróg nieustannie nachodzi państwa, którego dawny bohater walki z Półksiężycem nie ma już siły obronić. Warto zwrócić uwagę na oryginalną inwektywę: „Chybaś kinnikana Potomek”. W rękopisie figuruje błędnie: „Kinnidana”. Jest to oczywista pomyłka kopisty, powinno być: *kinnikana* (od *kinnikanus*) = zbliżony do kyników (cyników).

Lubomirski, czując się zobowiązany do obrony Sapiehów, uważa, że nikt nie ma prawa obwiniać posłów litewskich z powodu opuszczenia sejmu, ponieważ postąpili, jak im nakazywała sytuacja, gdy dwór chciał podeptać prawa, które miały być niewzruszone, „bo ich przodkowie własną krwią nabyli”.

Mowa marszałka Szczuki była „obrana” z rozumu, „kulawa” i nie miał on prawa bronić królewskich interesów, to nie było jego rzeczą. Przywołuje go do opamiętania: „Pomnij na Boga, jeśli nie na cnotę”. Przypomina mu sprawę siostrzeńca, Stanisława Godlewskiego, pisarza (nie chorążego) nurskiego i bielskiego, późniejszego regenta kancelarii mniejszej koronnej, starosty nurskiego. Jemu to miał Szczuka, gdy mówił nie po jego myśli, wytargać „kniwie” (tj. włosy) jak badyle.

Marszałek zakończył swą mowę zwrotami zaczerpniętymi z łaciny liturgicznej — i to także wyśmiewa Lubomirski. Zgadza się wreszcie zupełnie niespodziewanie, że wiele rzeczy w mowie Szczuki było słusznych: „Mówiłeś, prawda, godnych wiele rzeczy”, okraszone jednak zostały niepotrzebnie pochlebstwem. Świętym tarczom w kościele wolności (*scil.* polskiej) nie zrówna sława Jana III. Zgnuśniały — domyślnie: król — nie może zapobiec, aby nikt wolności nie wykorzystywał („ściągali żyłę”). Forma „*ancillae*” — błąd autora względnie kopisty. *Ancile*, -is to tarcza, która za panowania Numy miała spaść z nieba. Uchodziła za świętość i symbol trwałości państwa rzymskiego. W celu uniemożliwienia

kradzieży dorobiono 11 podobnych tarcz i wszystkie znajdowały się pod opieką kapłańskiego bractwa Saliów. Wspominano je często w ówczesnej Polsce, stosując do określenia złotej wolności (np. Wacław Potocki w *Poczmie herbów*).

Paszkwil swój zamyka Lubomirski ohydną obelgą pod adresem Szczuki.

W drugim paszkwilu punkt ciężkości został przesunięty z obrony praw łamanych przez króla — na wykazanie, że całe wystąpienie marszałka to „mowa głupia, głupia sztuka”. Wszystkie ataki kierowane są wyłącznie pod adresem Szczuki, popełniającego tak niesłychane zdaniem autora zuchwalstwo, jakim jest porównywanie króla do wieczności, nadawanie mu cech bóstwa, kiedy jest tylko zwykłym człowiekiem. Lubomirski bierze nawet w pewnym sensie w obronę Sobieskiego, sugerując, że ten ostatni nie chciał takiej mowy, że na pewno także raziła go jej przesadność. „Ani równej z Bogiem pragnie Chwały, wiedząc, że upadnie Nagle”. W formie przestrogi przypomina, jak niebezpiecznie jest wynosić zbytnio jakiegokolwiek człowieka — może się to skończyć jego jeszcze większym poniżeniem. W zakończeniu wiersza, by podkreślić głupotę Szczuki, wyraża obłudnie współczucie dla opata paradyskiego, Kazimierza Jana Szczuki, późniejszego biskupa chełmińskiego, stryja referendarza: finansując naukę dzisiejszego marszałka, na pewno nie przewidywał takich smutnych, zdaniem autora paszkwilu, rezultatów.

Oba paszkwile Lubomirskiego, choć dotyczą tych samych spraw, różnią się między sobą zasadniczo tonem i sposobem wypowiedzi. *Projekt na tę mowę napisany przez Jego Mości Pana Stanisława Lubomirskiego, Marszałka Wielkiego Koronnego, 1688*, koncentruje w sobie wszystkie cechy poezji barokowej: nadmierne bogactwo figur retorycznych, zawilgość i opisowość wiersza, operowanie kontrastem, kunsztowność rymów. Przerzutnie, skomplikowane inwersje utrudniają niejednokrotnie nadążanie za biegiem myśli autora. Przenośnie i porównania zaczerpnięte z mitologii wymagają pewnej wiedzy filologicznej.

Paszkwil pt. *Podobny pierwszemu projekt na tegoż pana Szczukę* można uważać za swego rodzaju eksperyment formalny, polegający na użyciu innego kalibru środków pisarskich w celu uzyskania jak największego dynamizmu wypowiedzi. Świadczy, że Lubomirski rozumiał wartość słowa zwięzłego i dobitnego, czego dowodzą rozsiane w jego pismach aforyzmy, których nie brak i w tym paszkwilu. Nie stara się w nim o argumentację stawianych zarzutów. Zmierza zdecydowanie do konkluzji, podsumowania zawartego w słowach: „Mowa głupia, głupia sztuka Równać króla do wieczności!” O ile pierwszy utwór silił się chwilami na rzeczowość, a nawet na pewną ugodowość — „Mówiłeś, prawda, godnych rzeczy wiele”, o tyle drugi jest zwykłą napaścią, wyładowaniem niena- wiści, jaką autor odczuwał do Szczuki.

Zachował się z tych czasów jeszcze jeden paszkwil¹⁰, w rodzaju krótkiej fraszki — niestety, anonimowy.

NA SZCZUKĘ

Przystojnie tobie nad chłopcy włodarzem
Być, niż szlacheckim praw stróżem, szafarzem,
Albo jurystą, wójtem, inspektorem,
Niż rycerskiego koła dyrektorem.

- ⁵ Bo te pochlebne wydają cię mowy,
Ześ niewolnicze jarzmo wziąć gotowy,
Boś z młodu przywykł mieć pana nad sobą;
Nie chce pod nim być wolny naród z tobą.
Trzymaj dla siebie pana udzielnego —
¹⁰ Prawo jest panem stanu swobodnego.

Wierszyk *Na Szczukę* należy rozpatrywać w ramach poetyki — tradycyjnej fraszki politycznej, znanej tak dobrze z twórczości staropolskich poetów. Nie ma więc w tym wierszu, jako fraszce, miejsca na pełne uzasadnienie postawy autora, który atakując nie może oskarżenia popierać szerszej argumentami. Do wyciągnięcia wniosków ogólniejszej natury, do sformułowania morału, wystarczy mu tylko zaznaczenie konkretnej sytuacji: „Bo te pochlebne wydają cię mowy”.

Traktując wierszyk *Na Szczukę* jako fraszkę polityczną, bierzemy pod uwagę jego kształt zrygoryzowany i zamknięty w sobie; tak więc wykluczone jest, aby można go uznać za fragment dłuższego paszkwilowego utworu, który się nie zachował. Że to jest fraszka, świadczy i samo sformułowanie tytułu w sposób odpowiadający konwencji tego gatunku. Jak widzimy, każdy z opublikowanych tu paszkwilów jest inny w swoim rodzaju. Ta różnorodność ich form świadczy dobrze o kulturze literackiej tych czasów.

Na podstawie tak krótkiego tekstu trudno wydać opinię o jego twórcy i zidentyfikować go. Autorstwo Lubomirskiego nie jest wykluczone. W każdym razie jest to fraszka dobrego pióra, zaprawionego w pisaniu tego rodzaju utworów. Autor ten pozostawał na służbie opozycji.

Roman Pollak, wydawca *Wyboru pism* Lubomirskiego, postawił już przed dziesięcioma laty postulat rewizji poglądów na osobę poety:

Wydawało się tym, którzy zajmowali się osobą Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, że tak odcina się on od tego, o czym się mówi i pisze u schyłku w XVII w Polsce pogrążającej się w saską pomrokę, że należy go wyłączyć poza nawias, rozpatrywać odrębnie wobec tych rysów wyjątkowych, dopatrywać się u niego fenomenalnej erudycji, oryginalności i samodzielności poglądów i nie

¹⁰ W rkpsie Ossolineum, sygn. 3568, s. 325.

podciągać go pod strychulec uogólnień, tak częstych w charakterystyce tych czasów.

W istocie jednak włączenie go w krąg magnackiej kultury i ideologii, w tradycyjne koleje wielkopańskiej edukacji i kariery, w atmosferę dworską wreszcie — pozwala go sprowadzić do właściwych wymiarów i oprzeć mocniej na współczesnej historycznej rzeczywistości. Jest on przecież wielmożą z dziada-pradziada, ich autorytatywne, wybitne postaci i przynależność do klanu magnaterii wyciskają mocne piętno na jego losach¹¹.

Sądzić należy, iż żaden z biografów poety nie będzie mógł pominąć jego paszkwilów na Szczukę, są to bowiem materiały podstawowe do podjęcia tej rewizji. Jak żaden inny dokument, rzucają światło na charakterystyczne rysy osobowości „Salomona polskiego”, który godził w sobie nieprzeciętne uzdolnienia twórcze z wszystkimi ujemnymi cechami wyniesionymi ze środowiska magnackiego. Między jego praktyką pisarską a praktyką życiową nie było, jak dowodzi przykład paszkwilów, takiej przepaści, by można mówić o jego osobowości jako pełnej zagadkowych przeciwieństw, których doszukiwali się w nim dawniejsi historycy literatury.

Paszkwile Lubomirskiego wskazują, że potrafił on, gdy chodziło o zagrożenie jego własnych interesów, jego nieposkromionej ambicji, żądzę władzy, bogactwa i użycia, walczyć wszelkiego rodzaju bronią, że jego nawyki kulturalne szły wtedy w ką, a brały górę niskie przejawy duchowej podłości i cynizmu.

Wierszy o takiej niepohamowanej gwałtowności jak paszkwile na Szczukę tylko kilka można wyliczyć w literaturze polskiej XVII wieku. Niewiele ustępują one pod tym względem antymonarchicznym wierszom Daniela Naborowskiego (*Awizyje domowe...*) czy Wacława Potockiego (*Na szczęśliwy ze Śląska powrót... Jerzego Lubomirskiego*).

W paszkwilach na Szczukę obnażają się powierzchownie tylko stłumione ludzkie pasje poety-magnata, jego niebotyczna w stosunku do niższych pycha, pałaca zawiść wobec króla, brak poczucia sprawiedliwości. Miotając oszczercze zarzuty i plugawe wyrazy, zapomniał o godności pisarskiej i łamał zasadnicze moralno-ideowe dążenia każdego wielkiego twórcy, aby służyć prawdzie i wolności ludzkiej, choć o potrzebie ich obrony mówił — jakże przewrotnie — sam w paszkwilach.

¹¹ Pollak, *op. cit.*, s. XV—XVI.